

**Andrzej Rojewski, Jan Miazek,
Bogusław Nadolski**

Biuletyn liturgiczny

Collectanea Theologica 58/3, 79-93

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN LITURGICZNY

Zawartość: I. POSTAWY I GESTY CELEBRANSY WE MSZY ŚWIĘTEJ. 1. Profetyczny wymiar znaku liturgicznego. — 2. Adaptacja gestu. II. WNE-TRZE KOŚCIOŁA. 1. Zewnętrzny wygląd kościoła. — 2. Wnętrze kościoła. — 3. Prezbiterium i nawa. — 4. Ołtarz, ambona i miejsce przewodniczenia. — 5. Miejsce przechowywania Najśw. Sakramentu. — 6. Obrazy umieszczane w kościele*.

I. POSTAWY I GESTY CELEBRANSY WE MSZY ŚWIĘTEJ

Działania celebransa, o których mówi tytuł, wynikają z reguł leżących u podstaw liturgii i jej sprawowania. Jedną z nich jest m.in. profetyczny wymiar znaku. Będzie o nim traktować pierwsza część opracowania. W drugiej natomiast zarysowany zostanie problem adaptacji gestu, co jest związane ze wspomnianą wyżej funkcją znaku.

1. Profetyczny wymiar znaku liturgicznego

Powszechnie wiadomo, że zadaniem znaku jest wskazanie i określenie ukrytej pod nim rzeczywistości. Korzystając w liturgii z tej funkcji znaku pragniemy wskazać na rzeczywistość zbawczą w niej sprawowaną oraz na jej związek z życiem człowieka wierzącego.

Znaki liturgiczne nie mają nic wspólnego z magią. Sprawowanie liturgii nie zamyka się w samym spełnianiu gestów i obrzędów. Różnica między działaniami liturgicznymi a magicznym kultem pogańskim ukazana jest w 3 Księdze Królewskiej (18,20—40). Fragment ten opowiada o próbie, jakiej zostali poddani kapłani Baala i prorok Eliasz dla zaświadczenia, że Jahwe jest prawdziwym Bogiem i tylko Jemu należy służyć. Kapłani pogańscy wzywali Baala, tańczyli i ranili swe ciała „według swego zwyczaju” (w. 28). Eliasz zaś zbudował ołtarz z 12 kamieni i modlił się, a „wówczas spadł ogień od Jahwe z nieba i strawił żertwę i drwa oraz kamienie i muł, jak też pochłonął wodę z rowu” (w. 38).

Msza święta nie jest serią znaków i działań mających na celu wymuszenie interwencji Boga. Chodzi w niej o zaangażowanie serca w znaczeniu biblijnym, serca człowieka, serca sługi, serca Boga¹.

We Mszy świętej wołamy do Boga i wzywamy Go nie dlatego, że naszym ludzkim głosem możemy Go „osiągnąć” lub „przywołać”, lecz ponieważ uzewnętrzniamy naszą potrzebę Boga oraz utwierdzamy siebie w wierze w Niego i zawierzeniu Jemu, a także stajemy w prawdzie wobec nas samych. W liturgii spalamy kadzidło nie dlatego, by Bóg stał się nam przychylny, lecz jako znak klimatu, który Bóg stwarza dla nas, abyśmy mogli auten-

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Bogusław Nadolski TChr., Warszawa.

¹ Por. Th. Schnitzler, *Was die Messe bedeutet?*, Freiburg im Breisgau 1979, 19.

tycznie zjednoczyć się ze Stwórcą i Zbawicielem przez modlitwę, ofiarę i życie².

Powyższe ustalenia stanowią poniekąd wprowadzenie w teologiczną problematykę znaku liturgicznego. Zarówno autorzy zagraniczni, jak i polscy³ mówiąc o znaku w liturgii bazują na koncepcji P. Tillicha, według której znak jest narzędziem, którym posługują się osoby w celu przekazania sobie treści ukrytych w jakiejś rzeczywistości. Znak istnieje tylko wówczas, gdy osoba daje go drugiej osobie. Ostatecznie więc osoba jest racją tłumaczącą istnienie znaku. Nie może on być przeto zredukowany jedynie do rzeczy samej w sobie, w oderwaniu od człowieka. Znak sponuje zawsze akcję między osobami przekazującymi sobie jakąś treść. W tym rozumieniu jest on znakiem w podwójnym sensie, gdyż jest znakiem „czegoś” oraz znakiem „kogoś dla kogoś”. Jak to określa J. Grzeškowiak, znak „pełni podwójną funkcję komunikatywną i informatywną. Funkcja komunikatywna znaku polega na nawiązaniu łączności między osobami. Skutkiem zaś funkcji informatywnej jest poznanie pewnych treści”⁴.

Celem obrzędu, czyli zespołu znaków, jest oznaczenie i udostępnienie w znaku rzeczywistości świętej jako rzeczywistości innej niż sam znak⁵.

Przez długi czas zajmowano się w liturgice przede wszystkim obrzędami od strony historycznego rozwoju lub aktualnych przepisów prawa liturgicznego. Dopiero reforma zapoczątkowana przez Sobór Watykański II podkreśliła, że istnieją (jako jedne z zasadniczych) antropologiczne uwarunkowania i aspekty celebracji. Samo bowiem sprawowanie liturgii jest ze swej natury znakiem „kogoś dla kogoś”. Celem owego sprawowania jest umożliwienie spotkania — pod postacią znaku — osoby Zbawcy z osobą człowieka.

Z tej prawdy wypływa konieczność znajomości znaków liturgicznych, gdyż w każdym z nich zakodowana jest treść zbawcza. W rozszyfrowaniu owego kodu Biblia jest niezastąpionym źródłem. Ona bowiem interpretuje znak⁶.

Każdy znak nabiera pełnego znaczenia dopiero w kontekście, w którym występuje, bowiem sam w sobie lub w innym zespole znaków może być odczytany zupełnie inaczej, np. gwiazdy jako reakcja na słowa mówcy mogą być znakiem aprobaty lub dezaprobaty; spojrzenie prosto w oczy może oznaczać lojalność wobec przełożonego lub bezczelność itp.

Kontekstem, w którym należy interpretować znak liturgiczny jest zawsze Jezus Chrystus. On sam nadaje prawdziwy sens wszystkim znakom występującym w liturgii sakramentalnej. Wiadomo, że Chrystus zaadaptował znaki

² Tamże, 18. Por. także symbolikę zawartą w dawnej liturgii w modlitwach towarzyszących zasypaniu kadzidła i okadzaniu.

³ J. Gelineau, *La communication dans l'assemblée*, w: *Dans vos assemblées*, t. 1 Paris 1971, 61; G. Langgärtner, *Sinn und Kraft der Symbole*, w: *Freude am Gottesdienst*, red. J. Schreiner, Stuttgart 1983, 125; J. Grzeškowiak, *Znak — symbol — liturgia*, Ateneum Kapiańskie 69 (1976) nr 407, 358. Nadto zob. tenże, *Geneza soborowej odnowy znaku w liturgii*, *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne* 22 (1975) z. 6, 17—33; tenże, *Tajemnica Chrystusa i Kościoła w odnowionych znakach liturgii*, *Collectanea Theologica* 45 (1975) z. 2, 81—90; tenże, *Zaufać symbolom, tamże*, 48 (1978) z. 3, 63—67; tenże, *Nadrzędność osobowych znaków w liturgii, tamże*, 46 (1976) z. 4, 71—76; tenże, *Wychowanie do właściwego zrozumienia symboliki liturgicznej, tamże* 46 (1976) z. 1, 91—98; B. Snela, *Przyczynek do teologii znaku liturgicznego, tamże*, 231—243.

⁴ J. Grzeškowiak, *Znak — symbol — liturgia*, art. cyt., 358.

⁵ J. Gelineau, art. cyt., 70.

⁶ B. Nadolski, *Biblia w liturgii*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. II, k. 422.

naturalne i nadał im nowy, pogłębiony sens, np. z żydowskiej uczyty paschalnej, odprawianej na pamiątkę wyjścia z Egiptu, uczynił ucztę zbawczą Nowego Przymierza⁷.

Właściwe rozumienie znaku liturgicznego jest niemożliwe bez uwzględnienia sensu, jaki nadał mu Chrystus. Żeby np. chleb znaczył coś więcej niż ludzką solidarność i środek zaspokajający głód, trzeba najpierw poznać sens Ostatniej Wieczerzy i Nowego Przymierza zawartego we Krwi Zbawiciela. Dopiero wówczas człowiek zetknie się z głębią wymowy znaku eucharystycznego⁸.

Ponieważ znak jest znakiem dla człowieka i ma sens o tyle, o ile dany jest ze względu na człowieka, stąd istnieje konieczność uczenia się znaku, doświadczania jego treści zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo. Wspólne przeżycie znaku pogłębia bowiem rozumienie zawartej w nim treści⁹.

Celebrans winien mieć świadomość, że sprawując liturgię działa w imieniu Chrystusa i wykonuje gesty oraz działania, które nie tylko muszą być zgodne z treścią wypowiedzianych słów i z charakterem czynności ale nadto mają być czytelnyymi znakami obecności Pana. Jeśli bowiem konkretny gest nie pochodzi z ustanowienia Chrystusa, to jest przekazem Tradycji Kościoła. Ta zaś starała się jak najwierniej naśladować Chrystusa m.in. w gestach. Stąd winny one być wykonywane z dostojnością, godnością i szacunkiem.

Aby zaś ten postulat został zrealizowany, należy uwolnić gesty celebransa od odruchów i automatyzmów. W tym celu należy ze szczególną starannością ćwiczyć wykonywanie gestów: np. wzniesienie rąk do modlitwy lub na prefację, znaki krzyża, przyklęknięcia, skłony głowy, ucałowania ołtarza itp. Obok ćwiczenia winno iść także pogłębienie świadomości teologicznej, czyli poznawanie treści ukrytych w znaku¹⁰. Jest także sprawą ważną, by ćwiczonych gestów nie wykonywać w oderwaniu od innych, tzn. by wykonywać je w sposób prawidłowy, nie zaniedbywać innych¹¹. Każdy bowiem gest występuje w jakiejś złożoności, w kontekście słów i czasu. Np. gest kolekty rozpoczyna się wezwaniem *Módlmy się* i kończy *Amen* wiernych. Obrzęd czytania Ewangelii trwa od śpiewu wersetu przed Ewangelią, należy zaś doń m.in. zasypianie trybularza, ustawienie się akolitów, błogosławieństwo diakona, podjęcie przezeń księgi z ołtarza, procesja do ambony, odczytanie tekstu perykopy, odpowiedź wiernych i powrót ministrów do swoich miejsc.

Te dwa przykłady wskazują na to, że każdy gest składa się z trzech elementów: rozpoczęcia, trwania i zakończenia. Każdy z tych elementów jest ważny. W każdym geście istnieje zasada jedności i rozwoju. Przeanalizujmy gest modlitwy dnia. Według WOMR (nr 32 i 83) gest kolekty ma następujący przebieg: po zakończeniu aktu pokutnego lub hymnu *Chwała na wysokości Bogu*, celebrans ze złożonymi rękami wzywa zgromadzenie do modlitwy. Następuje chwila wypełniona świętym milczeniem całego zgromadzenia, po czym celebrans rozkłada ręce i wypowiada słowa modlitwy. Kolekta otrzymuje zawsze długie zakończenie, podczas którego składa się ręce i pochyla głowę na słowa *Jezusa Chrystusa*. Całość kończy się odpowiedzią ludu *Amen*. Jest ona jakby pieczęcią zgromadzonego Kościoła pod treścią modlitwy zanoszonej w jego imieniu przez kapłana (WOMR 32).

⁷ Tamże.

⁸ J. Gelineau, *art. cyt.*, 75.

⁹ Tamże.

¹⁰ Pomocą w tym względzie jest np. książka R. Guardini, *Znaki święte*, Wrocław 1982. Interpretacja gestu mszalnego znajduje się przede wszystkim we *Wprowadzeniu Ogólnym do Mszału Rzymskiego* (odtąd skrót WOMR).

¹¹ A. Laurentin, *Gestes de la Messe, Paroisse et liturgie* 21 (1966) nr 1, 28.

Gest kolekty w swej początkowej fazie (wezwanie do modlitwy i następujące po nim milczenie) ma na celu wprowadzenie zgromadzenia w modlitwę i wytworzenie odpowiedniej dla niej atmosfery. W fazie środkowej następuje wypowiedzenie treści modlitwy. Faza końcowa: złożenie rąk, towarzyszące temu gestowi słowa i *Amen* ludu, jest zamknięciem i jakby podsumowaniem gestu.

Ow gest nasuwa następujące spostrzeżenia:

— Póki nie jest do końca wykonany nie może być niczym zakłócony. Etapy gestu nie mogą zachodzić na siebie: po wezwaniu *Módlmy się* nie należy szukać w Mszałe. Należało uczynić to przed wezwaniem. Nie powinno się także np. poprawiać na sobie ornatu, wydawać poleceń ministrantom itp. Zdaniem ks. W. Danielskiego „w przeciwieństwie do wygłaszania Ewangelii, gdy księgę okazuje się wiernym, przy modlitwie korzysta się z księgi możliwie dyskretnie. Gest kieruje postawą ciała i serca, obejmuje całego człowieka”¹².

Postawa celebransa winna ułatwiać wiernym skupienie, niejako „stanięcie” w obecności Boga oraz stworzyć możliwość sformułowania własnej prośby w sercu uczestnika¹³. Gdy aktualnie gest celebransa nie jest obwarowany szczegółowymi przepisami prawa liturgicznego staje się czynnością, która odsiania wewnątrz celebransa i mówi o nim samym.

— Czas związany z wykonywaniem poszczególnych elementów gestu modlitwy winien być ściśle przestrzegany. Nie można wykonywać dwu rzeczy naraz. Rzadko kto przestrzega np. chwili milczenia po wezwaniu do modlitwy. Tymczasem słowo wezwania *Módlmy się* domaga się ciszy i rubryka ją uzasadnia. Często także w trakcie wymawiania słów zakończenia, nie czekając na odpowiedź wiernych, celebrans otwiera lekcjonarz i przygotowuje się do odczytania tekstu. W ten sposób rozrywa się jedność akcji¹⁴.

— Gest winien być przygotowany. Ma on właściwą wymowę, gdy towarzyszy mu stosowna atmosfera. Nim więc celebrans wzniesie ręce do modlitwy, trzeba żeby najpierw zaistniał jej klimat. Według aktualnych przepisów wytworzenie atmosfery modlitwy jest jednym z istotnych zadań celebransa i posługujących. Stąd ważne jest np. gdzie znajduje się mszał, kto go podaje i jak, czy np. ministrant posługujący do księgi zamyka ją i odchodzi podczas odmawiania słów kończących modlitwę, czy dopiero po *Amen* ludu itp. Te pozorne drobiazgi tworzą atmosferę modlitwy lub ją niszczą.

— Niedopuszczalne jest wszystko, co rozbija jedność akcji i rozprasza uwagę zebranych. Jeśli np. po wezwaniu do modlitwy drugi ksiądz czy też posługujący, przechodzą przez prezbiterium lub nawet, słowem jeśli ma miejsce jakaś inna akcja w tym samym czasie, trudno mówić o warunkach odpowiednich do modlitwy. I w tym wypadku chodzi o zasadę: nic nie powinno zakłócać akcji liturgicznej, konkretnie zaś akcji związanej z rozpoczętą kolekta.

— Gest pomaga zarówno ciału, jak i sercu człowieka w nawiązaniu kontaktu z Bogiem. Wznosi się ręce, aby całego człowieka z duszą i ciałem skierować do Boga. Znakiem zaś owego skierowania jest wyprostowana i nacechowana skupieniem postawa celebransa. Kto wznosi ręce do modlitwy,

¹² W. Danielski, *Uczestnictwo wiernych we Mszy świętej w świetle jej struktury liturgicznej*, w: *Wprowadzenie do liturgii*, red. Fr. Blachnicki i inni, Poznań 1967, 266.

¹³ WOMR 32: „móc w duchu wyrazić swoje prośby”. W konkretyzowaniu tych uwag korzystamy z A. Laurentin, *art. cyt.*, 29—31.

¹⁴ Podobnie np. nie czekając na zakończenie Modlitwy Powszechnej ministranci przygotowują ołtarz do liturgii eucharystycznej, lub podczas przekazywania znaku pokoju kantor intonuje już śpiew *Baranku Boży*.

a jednocześnie jest pochylony — mówi A. Laurentin — ten fałszuje gest. Jeśli mszał jest tak nisko, że dla odczytania zeń tekstu modlitwy celebrans musi się pochylić to należy zmienić pulpit¹⁵.

— Celem gestu wykonanego przez celebransa jest m. in. ułatwienie wiernym zajęcia właściwej postawy w konkretnym momencie liturgii lub danie odpowiedzi. Jeśli gest celebransa jest czytelny, jeśli jest formą słowa do wiernych skierowanego, wówczas reagują oni z uwagą i w sposób właściwy. Np. pozdrowienie wiernych wykonane w sposób, o jakim mówiły przepisy sprzed Vaticanum II,¹⁶ jest dziś nieporozumieniem głównie dlatego, że ma to być gest pozdrowienia skierowany do konkretnych wiernych, w ich języku i w celu nawiązania z nimi osobowego kontaktu, a także przekazania im prawdy o obecności Pana w ich zgromadzeniu. Ow gest pozdrowienia kryje w sobie konkretną teologię. Jest on niejako słowem głoszącym obecność innej rzeczywistości. Z tej też racji obrzęd, znak czy symbol liturgiczny określa się niekiedy jako „widzialne słowo” (*verbum visibile*) proklamujące zbawienie¹⁷. Często nie zwraca się uwagi na wykonanie podstawowych gestów celebransa w sposób poprawny, jak np. gestu kolekty, gestu związanego z proklamacją słowa Bożego, gestu wzniesienia rąk podczas Modlitwy Eucharystycznej czy gestu ukazującego Ciało i Krew Chrystusa jako nasz pokarm na życie wieczne.

W układzie gestów istnieją elementy istotne i drugorzędne. Istnieje — jak mówi A. Laurentin — hierarchia gestów, która pozwala nadać każdemu gestowi właściwe mu znaczenie i miejsce. Tylko wówczas gest spełni właściwą mu rolę. Stąd też gest jest nie tylko podstawowym elementem, przez który liturgia przemawia, ale także podstawą zrozumienia czynności liturgicznej¹⁸.

2. Adaptacja gestu

Ustalenia powyższe wprowadzają nas w problem adaptacji gestu. Jak powszechnie wiadomo liturgia nie jest celem sama w sobie. W jej sprawowaniu chodzi bowiem o uświęcenie ludzi i oddanie czci Bogu. Zarówno jedno, jak i drugie nie dokonuje się w sposób automatyczny, niezależny od sprawujących liturgię i jej uczestników. Na problem ten niejako od strony zadań duszpasterskich zwracała uwagę już konstytucja *Sacrosanctum Concilium* w a. 11, w którym czytamy, że duszpasterze powinni czuwać, aby czynności liturgiczne „odprawiano nie tylko ważnie i godziwie, lecz także aby wierni uczestniczyli w nich świadomie, czynnie i owocnie”.

Wydaje się, że w problem związany zwłaszcza z owocnym uczestnictwem wiernych w liturgii utrafił doskonale biskupi zachodniemieccy pisząc w dokumencie relacjonującym stan odnowy w diecezjach im podległych: „Duszpasterz może wypełnić wszystkie przepisy reformy liturgicznej, a zgromadzenie może i tak wyjść z liturgii «puste». Zachowując wszystkie normy może on odczytać tylko Ewangelię zamiast ją przepowiadać; może pozdrowienia wypowiadać jakby w pustą przestrzeń, może bezdusznie odczytać wydrukowaną modlitwę powszechną, zapominając o potrzebach wspólnoty i całego świata”¹⁹.

Świadome, czynne i owocne uczestnictwo w liturgii osiągalne jest tylko wtedy, gdy znaki pod którymi jest sprawowana są czytelne dla zgromadzo-

¹⁵ A. Laurentin, *art. cyt.*, 29.

¹⁶ Zob. A. J. Nowowiejski, *Ceremoniał parafialny*, t. 1, Warszawa 1892, 242—243.

¹⁷ J. Grzeškowiak, *Liturgia dziś*, Katowice 1982, 123.

¹⁸ A. Laurentin, *art. cyt.*, 34.

¹⁹ Cały dokument zob. *Notitiae* 4 (1968) nr 5—6, 187—191.

nych. Celebrans staje zatem wobec problemu przystosowania ich do konkretnego zgromadzenia. Od tego bowiem, jak gest jest wykonany oraz co, wykonujący go, celebrans chce przekazać wiernym, zależy sens jego działania a także zewnętrzne jego wykonanie. Słusznie zatem zauważa ks. W. Danielski, że wykonując gest „należy liczyć się nawet ze zróżnicowaniem wieku i liczby uczestników lub okoliczności Mszy św. (dzieci, mała kaplica, msza pogrzebowa itp.). Należy również dbać o żywy, ewangeliczny wymiar gestu i o głębokie nauczanie wiernych, by z widzialnymi czynnościami kapłana wiązali swoje konkretne postawy wewnętrzne. Na tym polega właśnie tzw. adaptacja gestu”²⁰.

Gesty celebransa winny przeto być modyfikowane. Jeśli znak jest znakiem „czegoś”, a także „kogoś dla kogoś”, to jest sprawą oczywistą, że musi być dostosowany do poziomu partnera spotkania i okoliczności, w jakich jest wykonywany. Nikogo nie dziwi np. inny język homilii dla dzieci, a inny dla dorosłych, inna atmosfera liturgii pogrzebowej, a inna chrzcielnej, inne gesty celebransa odpowiadającego bez udziału ministranta, a inne, gdy odprawia z pełnym udziałem wiernych.

Jedną z zasad na których opiera się reforma liturgii po Vaticanum II jest właśnie zasada adaptacji gestu.

Przenosząc te ogólne spostrzeżenia na teren mszalnej liturgii należy powiedzieć:

— Działania celebransa związane z ożywianiem udziału wiernych we Mszy św. (jak np. komentarze, wybór konkretnej formy uczestnictwa, chwile milczenia po wezwaniu do modlitwy lub aktu pokuty itp.) stanowią część akcji mszalnej i należą do niej nierozłącznie. Nie można ich traktować jako fakultatywny dodatek do tego, co istotne. Rzecz w tym, że w rubrykach Mszału Pawła VI są one potraktowane jako integralne elementy celebracji z udziałem wiernych, czyli jako czynności, których nie należy opuszczać. Można nawet powiedzieć, że niewypełnienie owych elementów jest okaleczeniem liturgii mszalnej.

Sens adaptacji, o których tu mowa, zna ten, kto wniknął w intencje Kościoła zawarte w przepisach liturgicznych, w tym wypadku w normy podane w WOMR. Uzasadniają one od strony teologicznej i duszpasterskiej konkretne czynności celebransa oraz wskazują miejsca liturgii mszalnej, w których adaptacji gestu należy dokonać i w jakim kierunku powinna iść. Uniknięto by wielu nieporozumień, gdyby celebrans znał teologiczny sens obrzędów i po prostu działał w ramach określonych przez przepis²¹.

— Przepis pełni rolę strażnika struktur liturgii i podkreśla specyfikę spotkania człowieka z Bogiem. Jego zaistnieniu służy cała liturgiczna posługa celebransa, przede wszystkim zmiany wprowadzone po Vaticanum II w obrzędy liturgiczne. Wprowadzając np. ołtarz twarzą do wiernych Kościół pragnął zintensyfikować udział zgromadzenia w Ofierze Mszalnej. Temuż celowi miały służyć także gesty celebransa, gdyż zadaniem ich jest m.in. komentowanie i objaśnianie rzeczywistości sprawowanej na ołtarzu²². Usytuowanie ołtarza siłą faktu zmieniło gesty celebransa, dawniej skądinąd doskonale funkcjonujące. Np. przy dawnym sposobie odprawiania celebrans „odcinał się” od wier-

²⁰ Cytowany tu tekst znajduje się u J. Grześkowiaka, *Liturgia dziś*, dz. cyt., 125. Zob. także na ten temat B. Nadolski, *Symposium liturgiczne w Seggau*, Ruch Biblijny i Liturgiczny 28 (1975) nr 3, 138.

²¹ W. Danielski, *art. cyt.*, 264. Zob. także J. Grześkowiak, *Liturgia dziś*, dz. cyt., 100.

²² Konieczność znajomości teologii liturgii podkreśla jednoznacznie dokument końcowy Synodu Biskupów we fragmencie poświęconym odnowie liturgii. Tekst dokumentu zob. np. w *Tygodniku Powszechnym* nr 6(1911) z 9.II.1986 r., s. 4.

²³ A. Laurentin, *art. cyt.*, 23.

nych będąc do nich odwrócony plecami i wymawiając słowa Modlitwy Eucharystycznej w ten sposób, by słyszał sam siebie, a nie był słyszany przez stojących w pobliżu²³. Obecnie właśnie podczas Modlitwy Eucharystycznej celebrans jest cały czas w mniej lub więcej intensywnym kontakcie z wiernymi i jego gesty oraz działania winny wyraźniej niż dawniej być komentarzem do treści ukrytej pod wykonywanymi znakami. To samo odnosi się do sposobu czytania tekstu modlitw.

Podobnie, gdy celebrans zwrócony jest twarzą do wiernych, unoszenie hostii i kielicha z konsekrowanymi postaciami ponad głowę, dla ukazania wiernym, byłoby nieporozumieniem.

Ołtarz „twarzą do wiernych” wpłynął także na modyfikację gestu rozłożenia rąk i sposobu ich trzymania. Ogromnej przeto wagi nabiera uzgodnienie gestu z treścią wypowiedzianych przez celebransa słów, a także wykonywanych przy ołtarzu znaków. Zadaniem bowiem gestu jest pouczyć i zinterpretować wiernym Eucharystię. Nie można wykonywać gestu, który zaciemnia i w pewnym sposób fałszuje Jej treść.

Jasność gestu i jego przejrzystość ułatwi nie tylko wiernym świadomy i owocny udział w liturgii, ale również samemu celebransowi, gdyż da mu możliwość wejścia w wykonywaną czynność i przeżycie zawartej w niej treści.

— Mówiąc jednak o adaptacji gestu trzeba koniecznie zwrócić uwagę na granice, którym ona podlega. Oto pierwsza z nich: celebrans winien mieć przede wszystkim świadomość, że jest narzędziem Chrystusa i wykonuje czynności Chrystusa. Sprawującym liturgię jest natomiast zawsze sam Jezus Chrystus. Czynności wykonywane przez kapłana nie są więc jego własnością. „Znaki widzialne, których używa święta liturgia dla oznaczenia niewidzialnych spraw Bożych, zostały wybrane przez Chrystusa lub przez Kościół” (KL 33)²⁴.

Komentując to sformułowanie można powiedzieć, że są to znaki odstawiające i ukazujące Chrystusa Kościołowi i że zawarta jest w nich w pewien sposób tajemnica Emaus, w którym uczniowie poznali Pana po łamaniu chleba²⁵. Wydaje się, że można w związku z tym pytać, czy dzisiejszy uczestnik liturgii może rozpoznać Zbawcę po łamaniu chleba sprawowanym przez kapłana?

Korzystając z prawa dostosowania znaku celebrans winien odpowiedzieć sobie na pytanie, czy znak, który chce wprowadzić, rzeczywiście ułatwi wiernym rozpoznanie Chrystusa? Czy będzie bardziej jasny i czytelny od dotychczasowego? Adaptacja gestu jest jedynie wtedy uzasadniona, gdy dzięki niej uczestnik liturgii owocniej przeżyje obecność zmartwychwstałego Zbawcy. Jest rzeczą znamioną, że gesty zbyt nowatorskie oziębiają udział wiernych. Dzieje się tak najprawdopodobniej dlatego, że eliminują *sacrum* z liturgii i w miejsce działań naprowadzających myśl na treści Boże — wprowadzają elementy i treści tylko ludzkie. Słusznie zatem czytamy w a. 23 *Konstytucji o świętej liturgii*, że celebrans zobowiązany jest do takich dostosowań, w których „formy nowe wyrastały (by) niejako organicznie z już istniejących”. Należy przeto pamiętać, że granicą wolności w adaptacji jest także Tradycja. Znaczna bowiem część gestów, znaków i obrzędów sięga czasów Chrystusa lub pierwotnego Kościoła. Celebrans — mówi A. Laurentin — działa jako dzisiejsze narzędzie Chrystusa, ale będąc narzędziem Pana winien działać w związku z Tradycją. Sumienie kapłańskie jest miejscem sprzężenia Tradycji z terażniejszością²⁶.

— Zgromadzenie winno być przygotowane do zmian w sposobie uczestni-

²³ A. J. Nowowiejski, *dz. cyt.*, 238.

²⁴ D. J. Hart, *Reverence and authentic signs in the renewed liturgy*, *Notitiae* 22 (1986) nr 1, 33.

²⁵ *Tamże*, 31.

²⁶ A. Laurentin, *art. cyt.*, 27. D. J. Hart, *art. cyt.*, 38.

czenia. Winno znać misterium, w którym uczestniczy, ale także winno wiedzieć dlaczego celebrowane jest pod takimi, a nie innymi znakami. Każda zmiana winna być zapowiedziana i należyte umotywowana przed jej wprowadzeniem. Jeżeli duszpasterz nie wprowadzi wiernych w świat liturgii, wówczas jemu samemu i uczestnikom zgromadzenia grozi zamknięcie się w kręgu obrzędowych celebracji wykluczających kontakt z Chrystusem zmartwychwstałym, pod wpływem którego zmienia się życie człowieka.

Na zakończenie wypada stwierdzić, że gest liturgii, rozumiany jako zespół znaków i działań związanych z rozpoczęciem, trwaniem i zakończeniem czynności liturgicznej, jest działaniem skierowanym zawsze przez kogoś do kogoś. Jest to więc akt ludzki, który ma także wymiar ewangeliczny. Jest on nadto uwarunkowany miejscem, czasem, kontekstem osobowym, w tym także zdolnościami celebransów.

Autentyzm i czytelność gestu zależy w znacznym stopniu od głębi spraw sprawowanych i przeżywanych przez samego celebransów, którego zadanie polega na przekazaniu zbawczych treści uczestnikom liturgii. Tak uczestnictwo w świętych obrzędach, jak i ich sprawowanie, nie zamyka się w samym spełnianiu gestów, lecz oparte jest na wewnętrznej dyspozycji człowieka wierzącego. Dlatego dawne przepisy związane ze sprawowaniem Mszy św. podkreślały obowiązek przygotowania się do celebracji mszalne. Polegał on nie tylko na znajomości przepisów, ale także na rozmodleniu celebransów przed przystąpieniem do ołtarza. Dzisiejsza zreformowana modlitwa Kościoła, zwana Liturgią Godzin, dana jest do rąk zarówno kapłanów, jak i zwykłych wiernych z myślą o rozbudzeniu w nich ducha modlitwy, bez którego nie istnieje owocne uczestnictwo w Ofierze Zbawienia.

Autentyczne gesty mszalne ujawniają, że osoba wykonująca je trwa w akcie adracji Boga. Siega ona nie tyle zewnętrznej strony człowieka — jego ciała, ile polega na spotkaniu serca Boga z sercem człowieka. Taka celebrowanie ujawnia, że liturgia jest doświadczeniem misterium zbawienia, które staje się źródłem życia ludu Bożego.

ks. Andrzej Rojewski, Płock

II. WNETRZE KOŚCIOŁA

W ostatnich latach buduje się w naszej ojczyźnie wiele kościołów tak potrzebnych w stale rozrastających się miastach i w nowych osiedlach. Budowa kościoła jest wielkim dziełem całej wspólnoty parafialnej, wymaga ofiar i poświęcenia. Wznosząc nowy kościół staramy się nie tylko o to, aby był zbudowany dobrze i był funkcjonalny, ale chcemy, aby również był ładny i przez to pomagał człowiekowi przeżywać spotkanie z Bogiem w liturgii. Zdajemy sobie również sprawę z tego, że nowy kościół będzie służył wiernym przez długi czas, modlić się w nim będą przyszłe pokolenia, tak jak my modlimy się w kościołach wzniesionych w przeszłości. Dodajmy jeszcze, że kościół jako budowla znacząca kształtuje wygląd miasta czy osiedla. Wszystko to wymaga od odpowiedzialnych za budowę nowego kościoła znajomości problemów związanych z budową oraz wymagań Kościoła stawianych budowlom przeznaczonych dla kultu. Wskazania Kościoła odnośnie do urządzenia i wystroju świątyni są bardzo ogólne i tym samym dają architektowi i plastykowi dużą swobodę działania, zakładając niejako, iż znają oni życie liturgiczne Kościoła i podstawowe jego zasady. Praktyka wykazuje, że podane wskazania Kościoła mogą być różnie rozumiane i interpretowane, prowadzi do uduźwień i bardzo dyskusyjnych rozwiązań. Kościół chce, aby przy budowie i urządzeniu kościołów zasięgać rady diecezjalnej komisji liturgicznej i komisji sztuki kościelnej, co ma pomagać odpowiedzialnym za budowę i bronić przed niewłaściwościami. Zwykle obydwie rady mają wiele do powiedzenia przy dyskusji nad zgłoszonym projektem kościoła. Chociaż mówiliśmy dotąd jedynie o nowych kościołach, to nie zapominamy

o drugim wielkim polu działania, jakim jest dostosowywanie wnętrza starych kościołów do wymogów odnowionej przez sobór liturgii. Nasze rozważanie ma przypomnieć podstawowe zasady odnoszące się do urządzania wnętrza kościoła, jak również chce zwrócić uwagę na niektóre problemy z tym związane.

1. Zewnętrzny wygląd kościoła

Kościół jest miejscem gromadzenia się uczniów Chrystusa celem sprawowania liturgii. Wskazuje na to już sama nazwa: „kościół” (pierwotnie „dom Kościoła”) jest miejscem zbierania się Kościoła. Chrześcijanie pierwszych wieków świadomie unikają nazwy „świątynia” na oznaczenie swoich budowli kultycznych, bowiem nazwa ta przywołała na pamięć świątynie jerozolimską i świątynie pogańskie. Świątynia jerozolimska pozostawała miejscem zamieszkania Boga i to decydowało o jej kształcie architektonicznym oraz o układzie wnętrza sakralnych. Podobnie świątynia pogańska była budowana na miejsce zamieszkania bóstwa, umieszczenia jego posągu: wchodził do niej jedynie kapłani celem sprawowania obrzędów, zaś lud pozostawał na zewnątrz. Takie przeznaczenie świątyni określało jej wielkość i formę zewnętrzną. Kościół chrześcijański jest miejscem gromadzenia się uczniów: jego prawozorem jest zawsze duża sala wieczernika, w której Chrystus spożywał ostatnią wieczerzę z apostołami. Chrześcijanie nie mają „świątyni”, bowiem oni sami, jako Kościół, są świątynią Boga żywego. Fakt „gromadzenia się” uczniów Chrystusa decydował od początku o wielkości kościoła, a tym samym o jego wyglądzie zewnętrznym. Jest tak do dziś: wielkość wznoszonego kościoła zależy od wielkości Kościoła, który go wznosi. Wielkość zaś kościoła w bardzo dużym stopniu kształtuje jego bryłę architektoniczną. Dawne kościoły wznoszone były w różnych stylach, ale zawsze jest w nich duża przestrzeń przeznaczona dla wiernych i to ona sprawia, że kościoły wszystkich czasów są do siebie podobne.

Kościół jest miejscem gromadzenia się uczniów Chrystusa celem sprawowania liturgii i dlatego to układ wnętrza kościoła ma być dostosowany do wymogów sprawowanej liturgii. Wymagania liturgiczne kształtują wnętrze kościoła, zaś ukształtowane wnętrze rzutuje na zewnętrzny wygląd wznoszonej budowli sakralnej. Można powiedzieć, że to wnętrze kościoła kształtuje jego bryłę architektoniczną. Architekt jest więc niejako ograniczony w swej wolności wyboru przez życie liturgiczne, które toczyć się będzie we wznoszonym przez niego kościele. Nawet jeśli wychodzi od kształtowania bryły kościoła, to musi zdawać sobie sprawę z tego, że ostatecznie zdecydować o niej wnętrzu kościoła poddane wymogom sprawowanej w nim liturgii.

Mówiąc o zewnętrznym wyglądzie kościoła przypomnieć trzeba słowa soboru odnoszące się do wznoszenia nowych świątyń i urządzania ich wnętrza. W *Konstytucji o świętej liturgii* czytamy: Kościół żadnego stylu nie uważał jakby za swój własny, lecz stosownie do charakteru i warunków narodów dopuszczał formy artystyczne każdej epoki. Także sztuka naszej epoki oraz wszystkich narodów i rejonów może się swobodnie rozwijać w Kościele, byleby z należytą czcią i szacunkiem służyła świątyniom i obrzędowi świętemu (KK 123). Architekt projektujący świątynię nie jest więc związany żadnym stylem, ma dużą swobodę w tworzeniu. Sobór zwraca jeszcze uwagę na to, aby świątynie odznaczały się raczej szlachetnym pięknem niż przepychem, aby ułatwiały wykonywanie czynności liturgicznych i czynne uczestnictwo wiernych w liturgii (KK 124). Wskazania te są jednak bardzo ogólne.

Obrzęd uroczystego poświęcenia nowego kościoła przynosi nam więcej wskazań. Kościół jest to budowla, w której zbiera się wspólnota chrześci-

jan dla słuchania słowa Bożego, wspólnej modlitwy, przyjmowania sakramentów i sprawowania Eucharystii. Jako widzialna budowla dom ten jest szczególnym znakiem Kościoła pielgrzymującego na ziemi i obrazem Kościoła przebywającego w niebie. Kościół powinien być przystosowany do sprawowania świętych obrzędów: jest to pierwsze wymaganie stawiane nowej świątyni. Kościół powinien odznaczać się szlachetnym pięknem, ale bez przepychu, by przez to stał się prawdziwym symbolem i znakiem rzeczywistości nadprzyrodzonej¹. Kościół jako budowla winien być rzeczywiście symbolem i znakiem rzeczy nadprzyrodzonych, duchowych, świata Bożego obecnego pośród naszego ziemskiego życia. Kościół nie może więc być jednym z wielu domów i swym zewnętrznym wyglądem nie różnić się od nich. Zewnętrzny wygląd kościoła powinien już przemawiać do człowieka. Nie powinno być tak, iż zdjęcie krzyża z wieży lub fasady pozbawia budowlę kościoła jej wyjątkowości. Wszystko to daje twórcy projektu kościoła wiele swobody, ale zarazem wiele od niego wymaga. Jak trudno, zwłaszcza w dużych miastach, znieść kościół przemawiający swym wyglądem. Poprzednie wieki wypracowały styl sakralny dla wznoszonych kościołów, nam przychodzi to z wielką trudnością.

W rozważaniach o zewnętrznym wyglądzie kościoła należy jeszcze zwrócić uwagę na wejście główne prowadzące do świątyni. Jest ono związane w pewien sposób z liturgią i nie może być traktowane jedynie z punktu widzenia użyteczności. Wejście główne nabiera symbolicznego znaczenia przy chrzcie, przy obrzędach ślubnych czy pogrzebowych. Przy wejściu głównym witamy przybywającego do świątyni biskupa. Wejście główne umieszczone z boku świątyni traci wiele ze swej symboliki, nie pozwala na należyte przeżycie „przybycia do kościoła”.

Wokół kościoła urządzone są procesje i trzeba dla procesji zrobić swobodne obejście wokół świątyni nawet wtedy, kiedy kościół łączy się bezpośrednio z zespołem katechetycznym czy też mieszkalnym. Należy przy tym pamiętać, aby stworzyć nie tylko swobodne obejście, ale zadbać również o to, aby ono odpowiadało godności procesji przechodzącej. Z zewnętrznym wyglądem kościoła łączy się również odpowiednie rozplanowanie miejsca przykościelnego. Przy kościołach wznoszone są figury świętych, umieszczany jest zwykle krzyż misyjny: należy liczyć się z naszą polską tradycją i z pobożnością ludu. Podobnie z zewnętrznym wyglądem kościoła łączy się przygotowanie miejsca na dzwony. Mogą one być umieszczone w wieży kościoła czy też w luźno stojącej dzwonnicy.

2. Wnętrze kościoła

Kościół jest miejscem zgromadzenia uczniów Chrystusa celem sprawowania liturgii i dlatego to układ wnętrza kościoła ma być dostosowany do wymogów liturgii. Życie liturgiczne Kościoła w swym zewnętrznym wyrazie ulegało zmianom i ono decydowało o ukształtowaniu wnętrza świątyni. Na przestrzeni wieków zmieniał się układ wnętrza kościoła, bowiem zmieniało się życie liturgiczne i pobożność ludu. Można powiedzieć, że wnętrze kościoła w jakiś sposób oddaje obraz Kościoła danych czasów. Proste było wnętrze starożytnej bazyliki: jeden ołtarz, miejsce czytania Pisma Świętego, miejsce dla biskupa i kleru w absydzie. Układ wnętrza bazyliki odpowiadał wspólnotowemu charakterowi sprawowanej liturgii, ukazywał Kościół jako wspólnotę zebraną pod przewodnictwem biskupa. W średniowieczu liturgia stała się sprawą kleru i to znalazło odbicie w układzie wnętrza kościoła. Ołtarz został umieszczony w długim prezbiterium, tu też jest miejsce dla kleru. Prezbiterium oddzielone od nawy kratkami podkreślało podział Ko-

¹ *Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza. Poświęcenie kościoła n. 2—3.*

ścioła na kler i wiernych. Układ wnętrza ukazywał, że liturgia jest dziełem duchownych, lud zaś uczestniczy w niej w sposób bierny. Sobór Watykański II dokonał daleko idącej reformy liturgii: liturgia znów stała się wspólnym działaniem całego Kościoła, kapłana i wiernych. Lud znów czynnie uczestniczy w liturgii, obficie czerpie z bogactwa przeżywanego w liturgii tajemnic. Odnowiona liturgia wymaga zmian w urządzeniu wnętrza kościoła. Odnosi się to do kościołów wznoszonych obecnie, jak i do kościołów starych. Jest to chyba jednakowo trudne tak przy budowie nowego kościoła, jak i przy zmianach w kościele starym. Zdajemy sobie przy tym sprawę z tego, że nowo projektowane wnętrza będą surowiej osądzone niż dzieło dostosowywania starego kościoła do wymogów nowej liturgii.

W liturgii Kościół uboecnia dla ludzi wszystkich wieków zbawienie dokonane przez Chrystusa. W liturgii dokonuje się uświęcenie człowieka, a Kościół oddaje należny kult Ojcu. W liturgii dochodzi do spotkania człowieka z Bogiem, wspólnoty wierzących z Bogiem. Bóg kieruje ku nam swoje słowo, daj nam Eucharystię. Człowiek przyjmuje te wielkie dary Boga i odpowiada na miłość Boga. Tak rozumiana liturgia wymaga odpowiednio ukształtowanego wnętrza, które przez swój nastrój pomoże człowiekowi odnaleźć się przed Bogiem. Wnętrze kościoła musi mówić o tajemnicy, która dokonuje się w liturgii, musi mieć charakter sakralny, stwarzać *poczucie sacrum*. Zgromadzeni na liturgię zwróceni są ku Bogu, stają przed Nim, ale i sam Bóg wychodzi ku nim. Jak więc zorganizować wnętrze kościoła, aby wyrażało tę rzeczywistość liturgii? Jeśli sprowadzimy je do prostego miejsca zgromadzenia, zatracimy wymiar transcendentny liturgii; jeśli zaś zbyt mocno zostanie zaakcentowane *sacrum* liturgii, możemy zgubić obecną wspólnotę. Przepisy Kościoła podają ogólne wskazania odnośnie do urządzenia wnętrza kościoła i poszczególnych jego elementów. Rozumiemy jednak dobrze, iż samo zachowanie tych wskazań nie stworzy wnętrza mówiącego o Bożej rzeczywistości. Słyszymy wiele dziś narzekania na nowe kościoły, którym zarzuca się brak właśnie tego wewnętrznego nastroju pozwalającego głębiej przeżywać udział w liturgii. Projektujący kościół musi sobie z tego wszystkiego zdawać sprawę przystępując do pracy nad nowym miejscem kultu. Rozumiemy teraz, dlaczego chcemy obecności artysty od urządzenia wnętrza już od pierwszego momentu pracy nad nowym kościołem. Rozumiemy też, iż autor kościoła tym lepiej zorganizuje wnętrze kościoła, im bardziej rozumie, czym jest liturgia i w niej często uczestniczy.

W kościele sprawowana jest liturgia tzn. odprawiana Msza św., sprawowane są inne sakramenty, ma miejsce liturgia pogrzebowa, może być wspólnie odmawiana lub śpiewana Liturgia Godzin. Oprócz liturgii we właściwym tego słowa znaczeniu odprawiane są w kościele nabożeństwa jak Droga Krzyżowa, różaniec itp. Kościół jest też i powinien być dla bardzo wielu miejscem prywatnej modlitwy. Wnętrze kościoła musi tak być urządzone, aby pozwalało na sprawowanie tak różnorodnych czynności liturgicznych i odprawianie różnych nabożeństw. Trzeba sobie przy tym zdawać również sprawę z tego, iż inaczej wygląda Msza św. niedzielna, a inaczej codzienna, odprawiana zwykle dla małej grupy wiernych. Nie można zapominać, że w kościele od czasu do czasu odbywają się też wielkie uroczystości, a święta gromadzą dużą ilość wiernych. Do tego dochodzą jeszcze wymogi czasu: powstające i działające w parafii grupy potrzebują mniejszych pomieszczeń na sprawowanie Eucharystii, co pozwala przeżywać ją bardziej wspólnotowo.

3. Prezbiterium i nawa

Ogólny układ wnętrza kościoła, a tym samym ogólny plan budowli, winien być tak pomyślany, by wyrażał niejako obraz zgromadzonego ludu (WOPR 257). Lud Boży posiada zaś strukturę hierarchiczną, której wyrazem są różne funkcje i różne czynności przy sprawowaniu liturgii. Tak więc wnętrze kościoła to

miejsce dla zgromadzonych wiernych — nawa oraz miejsce przeznaczone dla kapłana oraz dla usługujących mu — prezbiterium. Podział na nawę i prezbiterium zachowywany jest we wszystkich kościołach. Układ nawy i prezbiterium ma być jednak tak zaplanowany, aby przyczyniał się do wytworzenia i zachowania wewnętrznej jedności wszystkich zgromadzonych: Kościół bowiem jest wspólnotą, chociaż posiada hierarchiczną strukturę.

Wnętrze kościoła — nawa i prezbiterium — ma być tak ukształtowane, aby pozwalało na swobodne sprawowanie czynności liturgicznych, pomagało do osiągnięcia czynnego udziału wiernych w liturgii, ułatwiało każdemu prawidłowe wykonywanie funkcji, umożliwiało zachowanie należytego porządku (KK 124; WOMR 257). Wskazania te są bardzo ogólne i pozostawiają twórcy szerokie możliwości w kształtowaniu wnętrza kościoła. W naszych polskich warunkach niejednokrotnie urządzamy wewnątrz kościoła procesje, projektant powinien więc przewidzieć odpowiednie przejście. Podobnie potrzebna jest pewna przestrzeń przed prezbiterium dla gromadzących się tu zwykle dzieci na Mszy św. odprawianej z ich udziałem. Nawę kościoła zajmują ławki: należy dbać o to, aby przez środek kościoła było względnie szerokie przejście. Służy ono dla procesji i uroczystych wejść do świątyni, wejść o charakterze symbolicznym. Nie jest dobrym rozwiązaniem ustawianie ławek pośrodku kościoła, bowiem wtedy wszystkie procesje do ołtarza muszą przechodzić bokiem kościoła i tracią tak wiele ze swej symboliki. Należy również wspomnieć jeszcze o należytej proporcji między wielkością nawy i prezbiterium. W bardzo dużym kościele nie może być małego prezbiterium, podobnie jak w małym kościele — dużego prezbiterium.

Prezbiterium jest miejscem przeznaczonym dla kapłana i dla usługujących przy sprawowaniu liturgii. Podkreśla ono ich hierarchiczną funkcję, zwłaszcza kapłana, który przewodzi w modlitwie, głosi słowo Boże, sprawuje sakramenty. Prezbiterium powinno być wyodrębnione z wnętrza kościoła. Można tego dokonać przez pewne podwyższenie albo przez odmienną formę i wystrój (WOMR 258). Wysokość podwyższenia zależy od wielkości kościoła, musi ono być wyższe w dużym kościele. Projektując prezbiterium należy jednak uważać, aby nie przybrało ono wyglądu sceny. Prezbiterium nie może też utracić organicznej jedności z nawą kościoła. Prezbiterium wyodrębnione przez odmienną formę i wystrój projektujemy w małych kościołach lub w kaplicach.

Rozmiary prezbiterium powinny być takie, aby swobodnie można było wykonywać w nim obrzędy liturgiczne. Najczęściej odprawiana jest w prezbiterium Msza św. i to przez jednego kapłana, ale coraz częściej w kościołach naszych są również i koncelebry, co wymaga więcej miejsca. Przed ołtarzem stojącym w prezbiterium sprawowany jest sakrament małżeństwa, zarówno podczas Mszy św., jak i poza nią. Dla nowożeńców ustawiamy zwykle klęczniki w prezbiterium, dlatego należy przewidzieć więcej miejsca. W wielu parafiach, zwłaszcza większych, służy do Mszy św. wielu ministrantów, o czym trzeba pamiętać ustalając wielkość prezbiterium. Zaznaczmy jeszcze, że prezbiterium zbyt wielkie nie stwarza odpowiedniego klimatu do celebry, zaś zbyt małe nie pozwala jej odpowiednio rozwinąć.

W prezbiterium centralne miejsce zajmuje ołtarz, zaś w jego pobliżu powinno znajdować się miejsce czytania słowa Bożego (ambona). Nadto w prezbiterium winno być przewidziane miejsce, z którego kapłan przewodniczy liturgii. W wielu kościołach w prezbiterium przechowywany jest Najświętszy Sakrament. Planując prezbiterium należy pamiętać o tych ważnych punktach i należy przewidzieć swobodne do nich dojście. Szczególną uwagę należy zwrócić na to, aby podczas liturgii nie było zbyt wielu przechodźców przed Najświętszym Sakramentem i aby posługujący nie siedzieli tyłem do Najświętszego Sakramentu. Wydaje się, że przy planowaniu rozkładu prezbiterium należy przez pewien czas posługiwać się jego wyposażeniem tymczasowym, a dopiero później wprowadzać elementy stałe. Wszystko to pomoże nam uniknąć niewłaściwych rozwiązań i nie narazi parafii na zbędne koszty.

Wejście do prezbiterium powinno być tak usytuowane, aby pozwalało na ładne rozwinięcie się procesji do ołtarza. Jeśli jest ono wyeksponowane, należy pomyśleć o drugim wejściu, mniejszym i dyskretnym, umożliwiającym łatwy dostęp do zakrystii. Wiele razy trzeba bowiem w czasie liturgii udawać się do zakrystii, co nie powinno zakłócać celebry i rozpraszać uwagi zgromadzonych.

Przy stopniach prezbiterium udzielana jest Komunia św. Zgodnie z przepisami liturgicznymi dla diecezji polskich Komunię św. przyjmuje się u nas w postawie klęczącej. Wymaga to ustawienia balustrady o odpowiedniej wysokości tak koniecznej dla osób starszych. Należy też zwrócić uwagę na odpowiednie zaprojektowanie stopni prezbiterium właśnie ze względu na udzielaną Komunię św.

Projektując miejsce dla wiernych należy troszczyć się o to, by wierni mogli dobrze widzieć święte czynności i duchowo w nich uczestniczyć (WOMR 273). Ze względu na uczestniczenie „wzrokowe” unikamy naw bocznych zbyt oddzielonych od nawy głównej, staramy się o to, aby sama nawa główna nie była zbyt długa, nie tworzymy przeróżnych zakamarków. Dla wiernych należy przygotować miejsca siedzące, ławki lub krzesła. Wierni zajmujący ławki muszą mieć możliwość swobodnego przystępowania do Komunii św., wychodzenie nie może być zbyt trudne i nie może powodować zamieszania. Ławki zbyt długie stwarzają wiele problemów już przy zajmowaniu miejsc. Krzesła traktujemy zwykle jako miejsca siedzące tymczasowe lub też dodatkowe. W nowych kościołach trzeba też przewidzieć miejsce dla inwalidów i dla osób niepełnosprawnych.

4. Ołtarz, ambona i miejsce przewodniczenia

Ołtarz jest stołem ofiary i uczt. Na nim uobecniata jest ofiara Chrystusa, przy nim gromadzą się uczniowie Chrystusa, aby składać Bogu dzięki oraz przyjmować Ciało i Krew Pana. Ołtarz jest symbolem Chrystusa i powinien być w prezbiterium tak ustawiony, by stanowił ośrodek, ku któremu spontanicznie zwracać się będzie uwaga całego zgromadzenia wiernych. Wprowadzenie do mszału podaje wiele wskazań odnośnie jego budowy i urządzenia, których nie chcemy tu powtarzać (WOMR 259—270). Ołtarz główny nie może przylegać do ściany, aby można było odprawiać przy nim Mszę św. „twarzą do ludu” i aby można było łatwo obchodzić go dookoła. Ustawienie ołtarza w dużym stopniu zależy od wielkości prezbiterium, ale nie powinien on być ustawiony zbyt blisko ściany. Przy ołtarzu odprawiana jest nie tylko Msza św., ale sprawowane są także inne sakramenty, a zwłaszcza odprawiane są liczne nabożeństwa. Należy to przewidzieć projektując odpowiednio stopnie ołtarza od strony ludu. Nie mamy wskazań co do formy ołtarza, ale powinien on przypominać stół ofiarny. W ten sposób zostanie ukazany podwójny aspekt Eucharystii: Eucharystia jako ofiara i Eucharystia jako uczt. Wydaje się, że użyty materiał na budowę ołtarza wpływa w dużym stopniu na kształt ołtarza. Należy jeszcze pamiętać o odpowiedniej wielkości ołtarza, która powinna odpowiadać wielkości kościoła. Ołtarz nie może być zbyt mały, ale nie może też być zbyt długi, nawet w tych kościołach, w których zwykle odprawiane są większe koncelebry. Z natury swej ołtarz jest poświęcony samemu Bogu, gdyż ofiarę eucharystyczną składa się samemu Bogu. Dlatego to w nowych kościołach nie należy umieszczać nad ołtarzem ani figur, ani obrazów świętych².

Kościół wierzy, że kiedy w kościele czyta się Pismo Święte, wtedy sam Bóg przemawia do swego ludu, a Chrystus, obecny w swoim słowie, głosi Ewangelię. Tak wielka godność słowa Bożego wymaga, aby w kościele było ono głoszone z miejsca, na którym w czasie liturgii słowa spontanicznie skupia się uwaga wiernych. Ambona powinna być stała, odpowiednio wkomponowana

² *Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza. Obrzęd poświęcenia ołtarza n. 10.*

we wnętrze kościoła i tak umieszczona, aby czytający i mówiący byli dobrze widziani i słyszani przez wiernych. Umieszczamy ją obecnie w pobliżu ołtarza dla ukazania związku wewnętrznego istniejącego między liturgią słowa i liturgią Eucharystii. Jest to odejście od dotychczasowej praktyki umieszczania ambony w dużej odległości od ołtarza (WOMR 272).

Liturgii przewodniczy kapłan i aby uwydatnić jego funkcję należy przygotować dla niego specjalne miejsce zwane miejscem przewodniczenia. Powinno ono być zwrócone w stronę ludu i według wprowadzenia do mszału najlepszym rozwiązaniem jest umieszczenie go u szczytu prezbiterium (WOMR 271). W naszych polskich warunkach w centrum prezbiterium przechowywany jest bardzo często Najświętszy Sakrament i tym samym trzeba w innym miejscu usytuować miejsce przewodniczenia. Miejsce przewodniczenia powinno być tak ustawione, aby wierni widzieli celebransa. Trzeba uważać, aby nie było ono przesłonięte przez miejsce czytania i aby nie stało na przejściu do zakrystii.

5. Miejsce przechowywania Najświętszego Sakramentu

Kult Najświętszego Sakramentu jest bardzo żywy w Kościele. Miejsce przechowywania Najświętszego Sakramentu powinno się w kościele naprawdę wyróżniać, a wchodzący do kościoła powinni z łatwością je odnajdować. Jego urządzenie powinno ułatwiać osobistą adorację i modlitwę. Bardzo się zaleca, aby miejsce przechowywania znajdowało się w odpowiedniej kaplicy, ale wprowadzenie do mszału przewiduje też umieszczenie Najświętszego Sakramentu w innym miejscu kościoła (WOMR 276—277). Zgodnie z wiekową już tradycją wierni przyzwyczajeni są do tego, że Najświętszy Sakrament przechowywany jest w centralnym miejscu kościoła, jakim jest prezbiterium. Wydaje się, że zwyczaj ten należałoby podtrzymać, bowiem wierni łatwo odnajdują Najświętszy Sakrament, sama zaś świątynia zachowuje łatwiej charakter sakralny odczuwany przez wiernych.

6. Obrazy umieszczone w kościele

Zgodnie z tradycją Kościoła umieszcza się w świątyni obrazy Chrystusa, Matki Bożej i świętych. Kościół pragnie nadal zachować ten zwyczaj, pragną tego też i wierni. Kościół zwraca jednak uwagę na to, aby wystrzegać się zbyt dużej ilości obrazów i aby obrazy tak rozmieszczać, by nie odwracały uwagi wiernych od sprawowanej liturgii. Nie powinno być więcej wizerunków tego samego świętego niż jeden (WOMR 278). To samo możemy powiedzieć o figurach świętych. W każdym kościele znajduje się też Droga Krzyżowa, dla której trzeba przewidzieć odpowiednie miejsce. Wskazania Kościoła są więc znów ogólne i dlatego stajemy wobec pytania, jak i gdzie umieszczać obrazy świętych. Jeśli umieścimy je w oddzielnych kaplicach, oddzielonych od nawy, wtedy możemy sprawić wrażenie, że kult świętych jest jakby drugim kultem, obok tego jedynie należnego Bogu. Jeśli umieścimy je w nawie i w pobliżu prezbiterium, święci ukazują nam się jako nadal należący do Kościoła i jako ci, którzy doszli już do chwały nieba. Kościół nie określa jakich świętych obrazy mają znajdować się w kościele, trudno jednak wyobrazić sobie nasz kościół bez obrazu Matki Bożej. Tłumaczenie, iż znajduje się on w dolnym kościele jest niewłaściwe: dolny kościół nie jest łatwo dostępny i trudno szukać obrazu Matki Bożej. Rzeczą niewłaściwą wydaje się również umieszczenie figury świętego na cmentarzu przykościelnym: trudno o modlitwę do niego w takich warunkach. Na pewno w kościele powinny być wizerunki świętych czczonych przez wiernych, nowych błogosławionych, powinien być wizerunek patrona kościoła. Należy też chyba przewidzieć miejsce na przychodzące z czasem nowe obrazy, bowiem inaczej będą one wieszane w miejscach czasem nieodpowiednich lub psuły całość wystroju kościoła. Przy malowaniu obrazów świętych w Kościele naszym nie ma tak ściśle określonych reguł jak przy tworzeniu ikon w Kościele wschodnim. Twórca posiada tu dużą swobodę, ale

musi przy tym pamiętać że istnieją już od wieków przyjęte zwyczaje przy ukazywaniu danego świętego. Obraz świętego powinien być czytelny dla wierzących, nie powinien wymagać podpisu wskazującego kogo obraz przedstawia.

7. Wnioski końcowe

Wnętrze kościoła zaprojektowane i urządzone odpowiednio do wymogów liturgii należy wypełnić treścią; teraz zaczyna się wielka praca artysty. Nie on jednak określa dowolnie tematy teologiczne, nie czyni też tego kapłan odpowiedzialny za budowę. Treść teologiczna wnętrza musi wypływać z tajemnicy przeżywanej w liturgii. Nie będzie to treść teologiczna jednolita, bowiem wnętrze kościoła jest miejscem sprawowania Eucharystii, ale również miejscem sprawowania sakramentów. Przy tej pracy jest także potrzebna głębsza znajomość duchowego życia naszego Kościoła w Polsce oraz naszej polskiej pobożności. Duchowość katolików polskich i ich wymagania wobec wznoszonych świętych są w dużym stopniu odmienne niż w innych krajach. Wszelkie, zbyt daleko idące, przenoszenie wzorów z innych krajów jest zawsze niebezpieczne. Przy podejmowaniu pracy nad wystrojem wnętrza kościoła należy jeszcze w dużym stopniu liczyć się ze wspólnotą, która w tym kościele zbierać się będzie na liturgię. Trzeba sobie przy tym zdawać sprawę z różnego poziomu duchowego i kulturowego poszczególnych parafii. Kościół jest ostatecznie wznoszony dla tej konkretnej wspólnoty i jej członkowie muszą w przyszłości czuć się dobrze w swoim domu modlitwy. Jeśli projektant wnętrza nie będzie o tym pamiętał, wnętrze przez niego urządzone zostanie dosyć szybko „uzupełnione” przez wprowadzenie do niego obrazów ulubionych świętych i dekoracji mających na celu ocieplenie wnętrza kościoła. Dochodzi wtedy do protestów ze strony artysty, które zwykle nie odnoszą skutku. Znajomość religijności tych, którzy modlą się w tym kościele, pozwoli na odpowiednie urządzenie wnętrza.

Wznoszony kościół zostaje w pewnym momencie ukończony i posiada wystrój wewnętrzny zgodny z projektem. Nie znaczy to, że wystrój ten pozostanie takim na długie lata. Czas płynie szybko i wraz z nim doknują się przemiany w pobożności wiernych i w ich religijnym życiu. Wszystko to prowadzi do nieuniknionych zmian we wnętrzu kościoła. Ideальnym rozwiązaniem byłoby wprowadzanie zmian za zgodą i przy współdziałaniu odpowiedzialnego za kościół artysty. Wymaga to zrozumienia ze strony tak artysty, jak i miejscowego proboszcza stojącego na czele wspólnoty.

W zakończeniu naszych rozważań przypomnijmy słowa soboru o sztuce kościelnej: „Matka Kościół zawsze był przyjacielem sztuk pięknych, stale szukał ich szlachetnych usług i kształcił artystów, aby należące do kultu przedmioty były godne, ozdobne i piękne, jako znaki i symbole rzeczywistości nadziemskiej. Kościół słusznie uważał się zawsze za arbitra w sprawach sztuki, osądzając, które z dzieł artystów zgadzają się z wiarą, pobożnością i tradycyjnymi zasadami oraz nadają się do użytku sakralnego” (KK 122). Na innym miejscu sobór mówi: „Biskupi niech czuwają, aby stanowczo nie dopuszczać do kościołów i innych miejsc świętych dzieł artystów, które nie licują z wiarą i dobrymi obyczajami oraz pobożnością chrześcijańską lub obrażają prawdziwy zmysł religijny czy to z powodu nieodpowiedniej formy, czy też z powodu niskiego poziomu, przeciętności lub naśladownictwa” (KK 124).

Znajomość przepisów liturgicznych, doskonale osiągnięta funkcjonalność wnętrza, poznanie religijności tych dla których wnosimy kościół, to czynniki pomagające do stworzenia „dobrego kościoła”. Czynnikiem decydującym jednak pozostaje zawsze odniesienie twórcy do życia Kościoła. Na budowli wznoszonej przez niego odcisnie swe piętno jego wizja człowieka i świata: im bardziej jest ona chrześcijańska, tym bardziej chrześcijańska w klimacie stanie się wznoszona świątynia. Wszelkie to w jeszcze większym stopniu odnosi się do artysty pracującego nad wystrojem wewnętrznym kościoła.

ks. Jan Miazek, Warszawa